Nr. 359 Kraków, Poniedziałek 11 października 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Tel. Nr. 1354. Konto czek. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Krwawe odparcie ataków rosyjskich nad Strypą w Galicyi i na Wołyniu.

Znaczne straty u Rosyan.

Urzędowo donoszą dnia 10 października. **Wiedeń**, 11 października.

Rosyanie nie zaprzestali także i wczoraj swoich ataków bezskutecznych tak obecnie jak i przedtem. W Galicyi wschodniej, gdzie wśród ataków ostatnich dni rosyjskie oddziały wojska częściami straciły połowę swego stanu, został zaatakowany front Strypy. Odparty nieprzyjaciel porzucił pole bitwy, miejscami w bezładnej ucieczce. Na Wołyniu jedna z naszych dywizyj po odparciu ataku naliczyła pięćset zwłok rosyjskich przed swemi przeszkodami. Podana wczoraj liczba jeńców wzrosła znowu o tysiąc. Zamiar nieprzyjaciela osiągnięcia zachodniego brzegu Styru w obszarze na północ od Czartoryska został udaremniony ogniem.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zwycięskie walki pod Dynaburgiem i Pińskiem.

Urzędowo donoszą dnia 10 października: **Berlin**, 11 października.

Rosyanie usiłowali odzyskać zabrane im pozycye koło Garbunkowej. Przyszło do gwałtownych walk z bliska, które się zakończyły odrzuceniem nieprzyjaciela.

Na północ od kolei Dźwińsk—Poniewież, na zachód od Illuxt, zajęliśmy nieprzyjacielskie pozycye na szerokości około ośmiu kilometrów, przyczem zabraliśmy 750 jeńców i zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych.

Na południowy zachód od Pińska wzięliśmy wieś Sińczyce szturmem. Między Rafałówką i koleją Kowel—Równo odparto kilkakrotne ataki nieprzyjaciela. Wzięto przytem 383 jeńców.

Armia generała hr. Bothmera odrzuciła silne ataki rosyjskie na północny zachód od Tarnopola.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą 10 października: **Wiedeń**, 11 października.

Położenie na całym włoskim froncie jest niezmienione. Nieprzyjaciel nie porwał się już więcej do żadnego większego ataku przeciw płaskowzgórzu Vielgereuth. Ataki słabszych oddziałów załamały się żałośnie. Straty Włochów wyniosły tu w ostatnich dniach blisko dwa tysiące żołnierzy.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ofenzywa austro-niemiecka w Serbii.

Dalszy marsz naprzód. Oczyszczenie Belgradu. Wielkie zasługi pionierów.

Urzędowo donoszą 10 października: **Wiedeń**, 11 października.

Wojska austro-węgierskie w Macwie i na północ od Obrenovac posuwają się skutecznie naprzód. Pułki austro-węgierskie i niemieckie, które wkroczyły do Belgradu, oczyściły miasto z nieprzyjaciela w zaciętych walkach ulicznych i znajdują się w ataku na wzgórza, położone na południowy zachód i południowy wschód od miasta. Dalej w dół rzeki stanęli już nasi sprzymierzeńcy dużemi siłami na południowym brzegu Dunaju i wyrzucili nieprzyjaciela z kilku pozycyj. Z gorącem uznaniem wspominają w swych sprawozdaniach dowódcy i wojska po pokonaniu wielkiej linii rzecznej, niezmordowaną bohaterską działalność naszych dzielnych pionierów i pełne poświęcenia współdziałanie flotyli dunajowej.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 10 października. **Berlin**, 11 października.

Miasto Belgrad i wzgórza na południowy zachód i południowy wschód znajdują się po walce w naszem posiadaniu. Także dalej na wschód został nieprzyjaciel, gdzie stawiał opór, odrzucony. Nasze wojska postępują dalej naprzód.

Naczelne kierownictwo armii.

Na Bałkanach.

W artykule wczorajszym, omawiającym sprawy bałkańskie, zwracaliśmy uwagę, iż obecna ofenzywa przeciwko Serbii jest zakrojona, widać, bardzo szeroko, skoro wraz sforsowała i ruszyła przez wszystkie rzeki pograniczne.

Depesze oficyalne z tegoż dnia doniosły, iż przeciwko Serbii działają obecnie dwie armie: pod dowództwem generała Koevessa, zdobywcy Dęblina (austryacka) i generała Gallwitza, znanego ze sforsowania Narwi (niemiecka); naczelną zaś nad temi dwiema armiami buławę dzierży Mackensen, który po wykazaniu wybitnego talentu strategicznego w Królestwie, zdobył reputacyę wodza wielkiej miary — powołany na teren Galicyi — przy decydującej ofenzywie przeciw Rosyanom.

Fakt, że wypróbowanych generałów wydelegowano na front serbski, świadczy też, iż teren ów przestanie zapewne być pobocznym, że tu rozegra się też ważny rozdział obecnej wojny światowej.

Ale rozgłos nazwisk wodzów ma na tym terenie, otoczonym zawsze niepewnymi „neutralizmami“, i wielką wartość moralną: zgóry budzi respekt przed armiami wojsk centralnych, uśmierza agitacyę stronników czwórporozumienia.

Po jednej stronie widzą ci neutralni już sforsowany Dunaj i Sawę, mimo ich obronności naturalnej i sztucznej, już zdobyty Belgrad, już w ruchu całą akcyę, ujętą w wypróbowane dłonie — po drugiej — dopiero chaos rozpoczętego lądowania w warunkach niepewności, czy podstawa tegoż — Saloniki — nie zostanie czwórporozumieniu... aliantom z pod nóg usunięta.

To działa na wyobraźnię i rządów, i ludów bałkańskich.

Powszechnie oczekiwano, iż wieść o dymisyi Venizelosa wywoła w Atenach silniejsze wrażenie.

Co do króla i co do niego układano taki schemat: król ma w tym sporze silną podporę w armii, z którą, jako następca tronu zżył się, dzieląc z nią trudy wojny bałkańskiej; ma za sobą autorytet sztabu generalnego, który zdaje sobie sprawę z wyższej wartości militarnej mocarstw centralnych, niźli ich przeciwników; Venizelos natomiast, uważany za najprzebieglijszego polityka Grecyi, ma za sobą ślepo wierzącą weń większość społeczeństwa greckiego, zapominającą, że czasu wojny, co kunszt dyplomatyczny misternie wymota, ma żołnierz potem przejąć na swe barki i bagnetem wypełnić. A co leży w mocy żołnierza — nie dyplomacie to przeważyć, lecz pewniej — znawcom rzeczy wojskowych.

Tymczasem, jak donoszą nawet źródła włoskie, spokojnie minął w Atenach dzień dymisyi Venizelosa, mimo prób wywołania demonstracyj przez... Isadorę Duncan.

Znana tancerka klasyczna i interpretatorka taneczna utworów muzycznych — zapewne pod wpływem przyjaciół francuskich i angielskich — wyruszyła w stroju starogreckim na ulice Aten i tam w rytmie tańca klasycznego, trzymając w ręku wizerunek Venizelosa, posuwała się ku jego domowi.

Ta niezwykła apoteoza taneczna nie pociągnęła za sobą jednak fal przemnogich, jak sądziła Duncan; ledwo na setki liczono ludzi, którzy pod jej przewodem kroczyli. Nie wyszedł też i Venizelos na balkon, by powitać hołd mu składających — przyjął tylko bukiet róż.

W klasycznem przedsięwzięciu p. Duncan — oprócz tego zawodu — był jeszcze moment, sam przez się komiczny: z klasycznym strojem i takiemiż pląsami dziwnie musiał kolidować niesiony za nią, rzężący dzisiejszą techniką, fonograf.

„Greczynka“ klasyczna... amerykańskiego zresztą pochodzenia — z wynalazkiem Edisona u boku, to przecie coś w offenbachowskim stylu!

Przechodząc od polityki baletowej do parlamentarnej, dodamy, że wedle ostatnich wieści miało 26 venizelistów zgłosić swe wystąpienie z partyi zdymisyonowanego premiera greckiego.

* *

Londyn, 11 października.

(BK), „Globe“ pisze: Szanujący się dziennik nie może już dłużej milczeć o **zawodzie, jaki sprawiła dyplomacya angielska.** — Kierownictwo spraw zagranicznych nie może dłużej pozostawać bezpiecznie w rękach *foreign ofice* takiego, jakim ten urząd obecnie został utworzony.

Londyn, 11 października.

„Times“, „Daily Mail“ i „Morning Post“ atakują ostro urząd spraw zagranicznych, który jak się wyrażają, pokpił sprawę na Bałkanie. „Morning Post“ żąda w artykule wstępnym **ustąpienia Greya.**

Paryż, 11 października.

Agencya Havasa donosi: Poseł grecki otrzymał od swego rządu polecenie zawiadomienia rządu francuskiego, że neutralność grecka nadal zatrzymuje charakter **najszczerszej życzliwości** względem państw sojuszowych.

Paryż, 11 października.

(BK). Dnia 9 października „Journal“ donosi z Aten: Poseł angielski zawiadomił rząd grecki, że wszystkie towary, przeznaczone do portów bułgarskich, będą uważane za **kontrabandę wojenną** i jako takie traktowane.

Bałtyckie prowincye.

Tow. Zinis zamieszcza w „Neue Zeit" artykuł o stosunkach społeczno-ekonomicznych i narodowych w prowincyach bałtyckich, który w streszczeniu podajemy:

Bałtyckie prowincye (gubernie: Kurlandya, Inflanty i Estonia) zamieszkują 1·5 milionów Łotyszów (południowe Inflanty i Kurlandya) i Estończycy (północne Inflanty i Estonia). Łotysze zamieszkują także trzy graniczne okręgi gub. witebskiej tak, że ogółem Łotyszów jest dwa miliony. Niemców zamieszkuje tu tylko 165.000 (6·9% ludności) jako szlachta na wsi oraz kupcy i fabrykanci po miastach. Są to potomkowie niemieckich rycerzy, którzy w XIII. wieku tu wylądowali i częściowo usunęli łotewskich posiadaczy ziemskich, a częściowo ich zgermanizowali. Prowincye te były kolejno pod panowaniem Polski, Szwecyi, aż wreszcie zagarnęła je Rosya. Zawsze jednak główną rolę odgrywała szlachta niemiecka.

W latach 1817 do 1819 zniesiono pańszczyznę chłopów łotewskich, ale im **nie dano kawałka ziemi**, którą chłopi musieli sobie dopiero kupić. Bezrolni i małorolni szli do miast, gdzie w szybkiem tempie zaczął się **rozwijać przemysł.** Ilustruje to wzrost **Rygi,** która liczyła w 1857 r. 61.878, w 1867 r. 102.590, w 1881 r. 169.329, w 1897 r. 282.230, w 1913 r. **517.000** mieszkańców. Ryga jest trzeciem miastem portowem w Rosyi.

O rozmiarach przemysłu Łotwy świadczą następujące cyfry: W 1910 r. pracowało w fabrykach 93.300 robotników, którzy wytworzyli towarów za 196,726.000 rubli. Większość, bo 75.000 robotników z wytwórczością 137 mil. rubli przypada na Rygę. Statystyka oficyalna podaje za małe cyfry, tak, że liczbę robotników możemy podnieść na 115.000. O **koncentracyi** przemysłu świadczy, że 64% robotników fabrycznych pracuje w przedsiębiorstwach, zatrudniających 200 i więcej robotników, a 22% wszystkich robotników pracuje w olbrzymich przedsiębiorstwach, zatrudniających ponad 1000 robotników.

Typem gospodarstw **włościańskich,** jest gospodarstwo średnie, mające w Inflantach przeciętnie 44·7 dziesięciny (1 dziesięcina=1.0925 hektara) a w Kurlandyi i więcej. Włościanie łotewscy nie mieszkają od wieków w wioskach, lecz w osobnych folwarkach. Są to więc kmiecie. Z synów tych kmieci rekrutuje się inteligencya łotewska.

Łotewska **poezya ludowa** jest najbogatsza w Europie. Do r. 1905 zebrano 214.000 pieśni ludowych. Poezya posiada przeważnie liryków. Największy poeta łotewski Rainis (liryk i dramaturg) jest socyalistą. Także najwybitniejszy łotewski powieściopisarz Upit znajduje się pod wpływem socyalistycznym.

W **szkołach** ludowych w latach 1887 do 1906 panował język rosyjski. Dzięki rewolucyi wprowadzono w pierwszych dwóch klasach język łotewski. W 1913 r. znowu go wyrugowano, ale z powodu wojny z powrotem go przywrócono. Analfabeci stanowią bardzo mały procent. Liczba Łotyszów, którzy uczęszczają do szkół średnich wzrosła w 25 latach dziesięciokrotnie. Przed 12 laty kształciło się na uniwersytetach rosyjskich i zagranicznych 2000 Łotyszów. W 1913 r. wychodziło 27 gazet w języku łotewskim i wiele czasopism.

Łotewska **partya socyalistyczna** w 20 latach rozwinęła się potężnie. Łotewscy socyaliści stanowią przednią straż w ruchu socyalistycznym Rosyi. Przywódca socyalistycznej frakcyi w II. Dumie tow. Ozol był Łotyszem, synem kowala. W Rydze ruch socyalistyczny jest tak silny, że przy wyborach do IV. Dumy musiały się połączyć wszystkie partye burżuazyjne (łotewska, niemiecka i rosyjska) aby obalić posła tow. dra Predkalna. Prasa socyalistyczna została z powodu wojny zduszona.

Największą siłę ekonomiczną kraju reprezentują **Niemcy,** którzy posiadają 60% ziemi w Inflantach a 53% w Kurlandyi. Rodzina bar. Wolfa posiada 36 wielkich dóbr, razem 200.000 dziesięcin. Dziewięć szlacheckich rodzin posiada dwie piąte całej Kurlandyi. Lasy należą prawie wyłącznie do szlachty. Należy do niej prawo polowania, rybołostwa. Obszarnicy mianują także ewangelicko-luterańskich kaznodziejów dla chłopów łotewskich.

W **radach miejskich** z powodu wysokiego cenzusu majątkowego rządzili dotąd Niemcy. Z powodu jednak wzrostu i bogacenia się burżuazyi łotewskiej i estońskiej zaczęto wypierać Niemców z rad miejskich.

Z powodu wielkiego uprzemysłowienia prowincyi bałtyckich wędrują tu za pracą Rosyanie, Polacy i Litwini. W 1897 r. było w Łotwie 5·4% Rosyan, Ryga zaś liczyła 42% Łotyszów, 19% Rosyan, 13% Niemców, 9% Polaków, 6·5% żydów, 5% Litwinów. Zaznaczyć należy, że procent Niemców stale maleje.

Przed 10 laty była Łotwa widownią **krwawej walki,** jaką toczyły łotewskie masy ludowe przeciw niemieckim baronom. Na pomoc jednak junkrom przyszli kozacy, dragoni i dzicy czerkiesi i w potokach krwi zgnietli powstanie łotewskie. — Około **2000 Łotyszów rozstrzelano,** setki obito i skatowano.

Warto zaznaczyć, że z tych niemieckich rodzin szlacheckich rekrutuje się wielka część biurokracyi i dyplomacyi rosyjskiej. Niemcy byli mile widziani u dworu carskiego. Osławieni klęską na jeziorach mazurskich generałowie Sievers i Rennenkampf pochodzą właśnie z bałtyckich Niemców.

Teraz oczywiście rząd rosyjski z represaliami wystąpił przeciw Niemcom bałtyckim.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Francuzi tracą zdobyte tereny.

Berlin, 11 października.

Wielka główna kwatera donosi 10 października:

Na wzgórzu na wschód od Souchez stracili Francuzi kilka okopów. Koło Tahure w Szampanii odzyskaliśmy z utraconego terenu na szerokości frontu około czterech kilometrów w kontrataku około 100 metrów.

Wojna z Rosyą.

Ostatnie ataki rosyjskie.

Jak Kirchlehner telegrafuje do „Reichspost", sygnalizowany ogólny atak rosyjski rozbił się zupełnie. Krytyczne chwile były na linii kolejowej Kowel—Równo, gdzie nieprzyjaciel w pobliżu stacyi Ołyka w kilku miejscowościach wdarł się aż do naszych rowów. Został odrzucony przez kontrataki.

Silne ataki nastąpiły na skrzydle wschodnio-galicyjskim, gdzie Rosyanie z obrębu Trembowla—Tiuste próbowali przerwać się ku linii Strypy i Dniestru. Rosyanie ponieśli wielkie straty, podobne do karpackich.

Na lewem skrzydle udało się sprzymierzonym na linii Kowel—Sarny naprzód posunąć się od Lisowa i Rosyan odrzucić przez Styr.

Rosyanie w Olesku.

Olesko, stary gród Sobieskiego, ucierpiało wskutek inwazyi rosyjskiej na szczęście niewiele. Pastwą płomieni padł tylko dom rabina, dom sąsiedni, tudzież chata jednego z gospodarzy. Tę ostatnią podpalili kozacy z zemsty, gdy właściciel odmówił kozakom siana.

Naczelnikiem gminy podczas inwazyi był powołany przez Rosyan gospodarz Tokarski. Brutalność rosyjska zwróciła się w pierwszym rzędzie przeciw „jewrejom", których rabowano dniem i nocą. Dwór Sewerynka, własność p. Zofii Ujejskiej, ograbili Moskale doszczętnie; z inwentarza żywego i martwego nic nie pozostało.

Japończycy w armii rosyjskiej.

Podczas ostatnich walk, jakie toczyły się na północny wschód od Czerniowiec, skonstatowano wielu żołnierzy japońskich, obsługujących działa rosyjskie.

Z Rosyi.

Jak donosi agencya telegr. petersburska, minister oświaty **Szczerbatow ustąpił.** Miejsce jego zajął podkomorzy Chwostow. Także nadprokurator synodu **Samarin ustąpił.**

Ukaz carski powołuje całe **pospolite ruszenie** I. klasy i pięć pierwszych roczników II. klasy pospolitego ruszenia na 29 września starego stylu.

Rosyjski minister skarbu **Bark** przybył do Sztokholmu z podróży powrotnej z Anglii.

„Russkoje Słowo" donosi, że do Moskwy przywieziono już **1000 sierot** po uchodźcach. — Każdego dnia przybywa dalszych 200, tak, że w Moskwie niema już miejsca na ich pomieszczenie. Przedstawiciele ziemstw zajmują się temi dziećmi. Wiele z tych dzieci umiera w miejscach koncentracyjnych.

„Berlingske Tidende" donosi z Petersburga: Nadzwyczajne zgromadzenie **szlachty** wyraziło żądanie, aby wojnę prowadzono aż do zwycięstwa. Dalej podniesiono, że reformy są konieczne, lecz powinny być przeprowadzone dopiero po wojnie.

Jak donoszą dzienniki berlińskie, były minister wojny **Suchomlinow** został oddany pod nadzór policyjny, ponieważ podejrzewano go, iż ma zamiar uciec.

Jak „Reichspost" donosi z Petersburga, wodzowie **kadetów** byli przyjęci przez Goremykina i oświadczyli mu, że partya nie może nadal w Dumie popierać militarnych zarządzeń rządu.

KRONIKA.

„Gęś i gąski", wesołą komedyę Bałuckiego, wystawił teatr miejski w sobotę. Treść znana: zbzikowana na punkcie tonu, szyku i mody ciocia Belcia przyjeżdża na wieś, gdzie chce wszystkiem rządzić i nowe zaprowadzić porządki. Przedewszystkiem zaś zajmuje się losem młodej siostrzenicy, dla której zamiast dotychczasowego narzeczonego Marzyckiego, szczerego i dzielnego człowieka, sprowadza jakiegoś wiedeńskiego chłystka. Kończy się naturalnie wszystko szczęśliwie: pretensyonalną i głupią ciotkę się wyrzuca, chłystek Durnicki ucieka razem z jedną z pań miejscowych, a Marzycki odzyskuje swe szczęście.

Ogólną uwaga skupiła się na dwóch rolach: ciotki i Durnickiego. Ciotkę grała świetnie p. Czaplińska, znakomicie ożywiając mocno już podstarzałą sztukę, w której dowcipy i sytuacye nieraz, zwłaszcza w pierwszej części nie znajdują już echa na widowni. Niezrównanym poprostu Durnickim był L. Boncza, który wniósł do swej roli tyle humoru, niezwykłej swobody i potrafił stworzyć taki znakomity typ, że teatr od chwili ukazania się Durnickiego na scenie wprost trząsł się ze śmiechu. Durnicki niezawodnie w ogromnym stopniu przyczynił się do znacznego powodzenia sztuki. Pyszny był, gdy otrzymawszy za swe natarczywe zaloty w papę od jednej z panienek na wsi (p. Jarszewskiej), zrezygnowanym tonem oświadczył trzymając jeszcze rękę na buzi: „Einmal — keinmal"...

Pozatem cały zespół spisał się dobrze. Miłą gąską była p. Kamińska, sympatycznymi jej rodzicami pp. Kosmowska i Szymborski.

Centralne biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych w Wiedniu (Gemeinsames Zentral-Nachweisbureau, Auskunftstelle für Krigsgefangene I. Jasomirgott-Strasse 6), zwraca się z prośbą, aby spowodować publiczność, pragnącą otrzymać wiadomości o jeńcach wojennych, żeby się nie zwracała ze swemi zapytaniami wprost do biura wiedeńskiego, lecz wyłącznie do sekcyi wywiadowczej galic. stowarzyszenia „Czerwonego krzyża" w Krakowie, ul. Basztowa 8.

Dla drugiej brygady. Podpułkownik Januszajtis z II. brygady, walczącej od kilku miesięcy w ....., prosi patryotycznych rodaków o przysłanie na jego ręce (poczta polowa 355) lub złożenie w lwowskiej Lidze kobiet następujących rzeczy dla żołnierzy: 1) przyrządów warsztatowych, 2) papieru listowego i ołówków, 3) książek do czytania, 4) gazet polskich, 5) szachów, łamigłówek, 6) środków na wszy i mydła, 7) czapek legionowskiego kroju i orzełków (sporządzi każdy rytownik), 8) elementarzy Zaleskiego, 9) słodyczy.

Zawieszenie „Guerre Sociale". „Temps" donosi, że dziennik „Guerre Sociale", organ Hervégo, został zawieszony.

Sprawy polskie w Ameryce. Dwudziestego sierpnia b. r. wyszedł w Chicago pierwszy numer organu Komitetu Obrony Narodowej (K. O. N.) i zarazem amerykańskiej delegacyi N. K. N. w języku angielskim: „The Polish Cause". W przedmowie zaznacza redakcya, że tygodnik ten ma za cel informowanie publiczności amerykańskiej o sprawach polskich.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Car Aleksander I".
Środa: „Gęsi i gąski".
Czwartek: „Car Aleksander I".

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Ziszczony sen o szpadzie.

(Wspomnienie pośmiertne o Edwardzie Gibalskim).

(Dokończenie).

Przywieźli go do Kowla. Sam Belina wiózł, by godny pogrzeb sprawić ukochanemu oficerowi. Do białej trumny złożyli postrzelone ciało, krwawą wstęgą od czoła do ust przepasane. Stanęła warta honorowa w błysku szabel, w gloryi bojowej przy trumnie...

Co który oficer czy żołnierz podejdzie, salutuje, ostatni raz salutuje podporucznika Franka.

Przychodzi ekscelencya marszałek polny Durski, przy nim adjutant hr. Krasicki, świta sztabowa za nimi. Galony, ordery. Generał podchodzi do trumny — oddaje ukłon wojskowy, potem do Beliny się zwraca, cicho mówi o żalu, o kondolencyi dla rodziny. Skromnie staje na boku.

Rumor się robi przy bramie. Wyprężamy się wszyscy, bo ukazuje się Piłsudski, wódz Franka od 1905 roku.

Salutuje Franka bojowca, Franka podporucznika, tu, w trumnie.

Niema scena, groźna, jak majestat śmierci. Zmaganie się życia wiecznego z doczesną śmiercią...

Ziścił się cudny sen. Robotnik polski latami śnił, by mu do trumny, kiedy w boju z moskiewskim żołdakiem legnie, rycerską szpadę włożono.

Rycerską szpadę Sułkowskich, Poniatowskich...

* * *

Ulicami Kowla sunie kondukt pogrzebowy. Dwie kompanie honorowe piechoty na przedzie, orkiestra marsza żałobnego gra, trumnę białą oficerowie na ramiona wzięli. Idą. W szczęku oręża, w brzęku ostróg ginie żałobny, kruczy śpiew dwóch księży-kapelanów, kiedy orkiestra przestaje grać.

Miarowo, spokojnie idą, maszerują żołnierze-towarzysze, koledzy. Za trumną koń w pełnym rynsztunku — dalej wódz, z pochyloną głową, ręce w tył założył... Znać, że wspomina wspólnie z Frankiem odbyte boje... Za wodzem generalski mundur Ekscelencyi, lśniące mundury świty, czaka beliniaków...

W podwoje cmentarza wkracza pogrzeb.

Koń żałosnym rżeniem żegna trumnę.

Starym żołnierzom na to łzy w oczach stanęły.

— Kompanie, baczność! W prawo patrz!

Żołnierze ostatni raz salutują trumnę Franka Oficerowie komenderujący kreślą błyskawice szablami.

Ziścił się sen o rycerskiej szpadzie. Ziścił się w życiu Franka. Dlaczego tak krótko, tak strasznie krótko trwał...

Nad ciemnym grobem złożono trumnę. Chwila jeszcze...

— Kompania, salwa honorowa! Do strzału broń! W górę cel!... Pal!

Zagrzmiała salwa...

Trumnę spuszczono do grobu.

Powietrze załkało srebrną pobudką trąbki beliniaków.

Melodya hejnału z wieży Maryackiej.

Na trumnę sypią ziemię. Ze strony pięciu beliniaków wiecze biały krzyż...

Za nimi jakieś biedne, bezdomne, bose dzieci...

Skąd one na cmentarzu, skąd przy krzyżu Franka?

Kolega odzywa się do mnie:

— Chodźcie do domu, jutro może być wczesny odmarsz.

Wracamy.

Orkiestra otrząsła się z żałobnych melodyj, rżnie: „Hej strzelcy wraz!"

Życie ty, życie, wieczne, niezmożone życie!

M. Dąbrowski.

Poseł do Dumy Łempicki o rządach rosyjskich w Królestwie.

Poseł ziemi piotrkowskiej do Dumy Łempicki w rozmowie ze współpracownikiem „Dziennika Polskiego" w następujący sposób wyraził się o rządach rosyjskich:

„Pod rosyjskim rządem, pod rosyjskim wpływem groziła nam rzecz straszna, bo wyczłowieczenie. Nietylko biurokrata rosyjski na naszą zgubę czyhał w swoim osobistym interesie: i rosyjski działacz, pisarz, artysta zgubić nas pragnął w interesie jakoby idealnym. Nihilizm rosyjski przeżarł naród cały, strawił kraj cały, gdzie wszystko można i nic nie można, gdzie w nic się nie wierzy i wszystkiego jest się gotowym dowieść, gdzie mieszka nie naród, ale kupa żywiołów, instynktami rządzonych. Jak można było wierzyć, że ta kupa, której obcą jest miłość ojczyzny, może zwyciężyć w starciu z porządkiem i poświęceniem? Jak można było tęsknić do rosyjskiego nieładu, który i nas zarażał i wykoszlawiał? Pod pozorem polityki narodowej kryła się tam niechęć do rzetelnej pracy, do godziwego wysiłku, do surowej oszczędności".

Uwolnienie się od źródła tego zepsucia jest pierwszą przyczyną obecnego optymizmu p. Łempickiego. Drugą, to wiara w restytucyę praw narodu zgwałconych.

Tym, co patrzą z trwogą na dokonywujące się przemiany, p. Łempicki mocną daje odpowiedź:

„Niektórych z nich przestrasza myśl, że Rosyanie wrócą, drugich, że bez związku z Rosyą zubożejemy bardzo. Otóż co do pierwszych, to należy powiedzieć, że sugestyonują ich statystyczne liczby. Rosya ma 170 milionów ludności. Tak, Rosya jest ogromnem więzieniem, w którem jedna połowa ludzi pilnuje drugiej. Ale więzienie nie jest terenem, bogatym w siły moralne. A bez moralnego gruntu, bez patryotyzmu, ofiarności, miłości, poświęcenia niema organizacyi, ani solidarności istotnej, jak niema światła elektrycznego bez prądu".

Przypominamy, że niedawno poseł Łempicki bawił w Krakowie z gronem gości z Warszawy.

Walki na szczytach gór.

Wspinając się krętą, stromą ścieżką — pisze jeden z korespondentów z Tyrolu — zbliżamy się do schroniska związku alpejskiego, przemienionego na małą twierdzę wspaniale położoną wśród niebotycznych szczytów górskich. Jest ona podstawą dla innych punktów oparcia, stanowiących łańcuch pozycyj górskich, o które rozbijają się wszystkie ataki Włochów.

Wśród załogi małej tej fortecy rzuconej samotnie między lodowce i skały, panuje specyalny nastrój. Wszyscy, którzy tu muszą dzień i noc staczać straszliwe zapasy z olbrzymami gór, z potężnymi żywiołami natury i z ciągle czyhającym wrogiem, stanowią jak gdyby jedną wielką rodzinę. Różnice, jakie dzielą zazwyczaj oficerów i żołnierzy niwelują się tutaj prawie zupełnie; a wieczorami po dziennej służbie, górski ten szałas robi wrażenie schroniska zmęczonych turystów.

Komendant ma jednak dzisiaj surową minę. Nie wierzy on, iż jak mówiono główne siły Włochów już się cofnęły, lecz z niepokojem oczekuje w nocy ogólnego ataku i każe dlatego wzmocnić posterunki i straże.

W istocie, wracające nazajutrz straże donoszą o wzmożonej działalności nieprzyjaciela. Włosi wznoszą na szczytach mury z kamieni, chaty i osłony ziemne. Popołudniu spadła gęsta mgła, otulając nieprzejrzaną osłoną wszystko. Komendant, chcąc wyzyskać tę sposobność, udaje się na zwiedzanie wszystkich pozycyj. Jest, to możliwe tylko w nocy lub w czasie mgły ponieważ każdy, któryby się ośmielił wychylić tylko w dzień, zginie niechybnie od kul włoskich.

Pozycya, do której się zbliżamy wraz z komendantem, jest jednym z najsilniejszych punktów oparcia, oddalonym tylko o 1.000 kroków od nieprzyjaciela. W około mury z kamienia otwory strzelnicze, w środku zaś mała chata ogrzewana polowymi piecykami. Wkrótce zapada ciemna, bezgwiezdna noc i zaczyna padać deszcz, który niesiony wiatrem górskim zwiększa się zwolna i gwałtownie siecze twarz żołnierzy. Otrzymują oni rozkaz, aby czas, który im zbywa od strzelaniny zużyli na wybudowanie nowego kamiennego punktu oparcia i małej osłony ziemnej.

Nazajutrz udajemy się z oficerem sztabu generalnego na jedną z najwyższych pozycyj znajdującą się na szczycie góry. Z początku idziemy wygodną ścieżką, nie czując nawet zmęczenia, lecz już po kilku chwilach musimy ją opuścić, ponieważ Włosi zaczynają ją ostrzeliwać. Teraz zaczyna się powolne męczące wspinanie się po morenach lodowcowych. Ogromne złomy skalne rozrzucone są wśród lodowców, tak iż musimy przeskakiwać z jednego kamienia na drugi. Najmniejsze powinięcie nogi grozi niechybną śmiercią. Po godzinie drogi spostrzegamy na morenach coraz to większe płaty śniegu. Następnie przechodzimy przez dwa ogromne, pochyłe lodowce.

Dochodzimy wreszcie do pozycyi. Jest to wystający grzbiet górski, łączący dwa szczyty skalne. Wśród złomów skalnych w szczelinach lodowców czuwają wszędzie nasi żołnierze. Mimo deszczów, śnieżyc, wiatrów górskich, mgły i przejmującego zimna odbywają oni codziennie tę niebezpieczną drogę wśród lodowców i przepaści bezdennych, mając na sobie całe wyekwipowanie, około 25 kg, a oprócz tego nieraz wielką ilość amunicyi, prowiantów i granatów ręcznych.

Wszystko, czegokolwiek dokonała najśmielsza nawet turystyka alpejska jest niczem wobec codziennej służby tych żołnierzy.

Po zdobyciu Wilna.

W parę godzin po zajęciu Wilna przez armię niemiecką, organizacya „Związku czynu" ogłosiła płomienną odezwę do ludności. Początek odezwy tak brzmiał:

„Moskale opuścili Wilno w popłochu. Nastała chwila, kiedy stolica Litwy historycznej powinna w jej imieniu głośno i dobitnie, co czuje i czego żąda wyrazić.

W wojnie obecnej kruszą się nasze kajdany. Piędź po piędzi ustępuje z ziemi naszej Moskwa, ten wróg najgroźniejszy, co zaprzysiągł nam zagładę. Klęska Moskwy — to nasze zwycięstwo, to wyrwanie kraju z najstraszniejszego w świecie ucisku, uratowanie go od barbarzyństw dziczy mongolskiej. Po stuletnich mrokach niewoli nareszcie zabłysła przed nami jutrzenka wolności.

Gwałty moskiewskie nie zdusiły jednak w nas pamięci o świetnej przeszłości Litwy, kiedy niezależna w ścisłej łączności z Koroną rozkwitała wspaniale na wszystkich polach. Im brutalniej stopa najeźdzcy deptała najdroższe nasze uczucia, tem większe budziło się w nas umiłowanie nękanej ojczyzny, tem silniejsze pragnienie odzyskania utraconych swobód".

Sympatyczne przyjęcie armii niemieckiej przez ludność miasta i odezwa hr. Pfeila przyczyniły się do tego, że Wilno przeżyło radosne chwile po gwałtownem spustoszeniu i zniszczeniu miasta przez żołdactwo rosyjskie. Śpiewano na ulicach pieśni patryotyczne.

Szkody wojenne i ich wynagrodzenie.

Dr. Koropatnicki omawia kwestyę powyższą w książce: „Die Kriegsschäden und deren Vergütung nach dem österreichischen und detschen Recht".

Początkowo starano się kwestyę, kto ma wynagrodzić szkody wojenne, uregulować według

zasad prywatno-prawnych. Oparło się na rzymskiej *lex Rhodia de iactu*, która postawiła zasadę, że ten, kto dla odwrócenia ogólnego niebezpieczeństwa zmuszony był ofiarować swoje mienie, mógł żądać odszkodowania od tych, którym ta ofiara wyszła na dobre.

Powoli jednak torowała sobie drogę zasada publiczno-prawna, że odszkodowanie za szkody wojenne powinno dać państwo.

W Austryi w latach 1805—1811 wyszły rozporządzenia, których ideą przewodnią jest rozdzielenie szkód wojennych między tych, którzy je ponieśli i tych, dla których je poniesiono. Odnosiło się to jednak tylko do rekwizycyi i kontrybucyi, bo inne szkody wojenne nie były wynagradzane.

Postęp znaczny wykazuje pismo gabinetowe z 5 kwietnia 1816, wydane jedynie dla lombardzko-weneckich prowincyi, które mówi, że „szkody, które popełniono na gruntach na rozkaz dowódców wojsk austryackich celem poparcia operacyi wojennych, będą wynagradzane wedle ścisłej słuszności“.

„Zasady ujęcia szkód, pochodzących z r. 1866“ (wojny austryacko-pruskiej) głosiły, że prócz świadczeń będą odszkodowane szkody na majątku prywatnem dokonane na rozkaz austyackich i saskich komendantów wojsk i władz dla celów strategicznych. Natomiast kontrybucye i rekwizycye wykonane na rzecz nieprzyjaciela miały być warunkowo odszkodowane. Szkód, powstałych skutkiem walk i marszów nie wynagradzano.

Od tego czasu sprawa szkód wojennych poszła w niepamięć. Dopiero umowa haska z r. 1899 i 1907 a właściwie zatarg bałkański skłonił rząd austryacki do ustawowego unormowania przynajmniej świadczeń wojennych, wykonanych na rzecz naszej armii lub sprzymierzonej.

Kwestya prawna wynagrodzenia szkód wojennych nie jest u nas zupełnie unormowana.

W Niemczech wynagrodzenie szkód wojennych powstałych w wojnie niemiecko-francuskiej nastąpiło na podstawie specyalnej ustawy.

Obecnie sprawę szkód wojennych w Niemczech unormowano nowemi rozporządzeniami, które omawialiśmy z okazyi sprawozdania dra Raczyńskiego o odbudowie Prus Wschodnich.

* * *

„Świadczenia wojenne — przepisy i praktyka“ zestawił i objaśnił dr. Stefczyk. Cena 1 K.

Sprawę powyższą wyczerpująco i z podaniem wzorów na podania w sprawach rekwizycyjnych omawia dr. Stefczyk w tej broszurce, którą powinien szczegółowo przeczytać każdy, kto był lub jest pociągany do świadczeń wojennych.

Przy sposobności zaznaczamy, że o zasiłkach dla rodzin zmobilizowanych oraz zaopatrzeniu inwalidów i wdów po poległych informuje dokładnie broszura Eilego. „Opieka nad legionistami“. (Te same przepisy obowiązują żołnierzy armii austryackiej). Cena 60 hal.

Dr. A. M.

Ze świata.

Jak zwaryował hr. Bobrinskij? W uzupełnieniu wiadomości o chorobie umysłowej, w jaką popadł b. generał-gubernator Galicyi hr. Bobrinskij, „Az Est“ donosi, iż jest to obłęd religijny. Po „wyjeździe“ ze Lwowa Bobrinskij udał się do Brodów, gdzie zamieszkał w brudnym, małym pokoju hotelu Bristol i którego dniami całymi nie opuszczał. Noce spędzał na... klęczniku i kazał się otaczać chmurami kadzideł. Przebywał tylko w towarzystwie księży. „Ostatnim czynem“ jego były... procesye, naznaczone na dzień 20 sierpnia w Trembowli i Tarnopolu. Ludność na jego rozkaz musiała pościć, a żydom zamknięto sklepy. Zarzucał oficerom, iż bezbożność ich — jest przyczyną klęsk Rosyi. W pierwszych dniach września lekarze skonstatowali obłęd i przewieziono go do Kijowa.

Z Lublina piszą nam: Patryotyczna ludność m. Lublina ufundowała szpital na 150 rannych i chorych legionistów. Szpital ten jest obecnie już przepełniony. Utworzony w naszem mieście przed paru tygodniami Uniwersytet Ludowy zamierza urządzić przy szpitalu czytelnię czasopism, by dać możność rannym i chorym legionistom rozrywki umysłowej.

Jak się dowiadujemy, cały szereg **sędziów** z okręgów krajowego sądu wyższego w Krakowie i Lwowie powołany został do służby sędziowskiej w gub. lubelskiej. Z Krakowa wyjechał już na miejsce urzędowania sędzia Stodolak.

Niemiecki korespondent o Litwie. Jak pisze sprawozdawca wojskowy „Vorwärtsu“, Wilhelm Düwell, ludność terenów okupowanych zachowywała się wobec Niemców początkowo z wielką rezerwą. Dopóki bowiem panowała niepewność, czy Niemcy zwyciężą, czy też Rosyanie pozostaną nadal panami, nikt nie chciał się narażać na zemstę powracających Rosyan. Lecz obecnie po ostatecznej już klęsce Rosyi zachowanie się ludności zupełnie się zmieniło. Wszędzie w okolicach na północ i na wschód od Kowna oraz w Wilnie panuje radość z wypędzenia przez Niemców rosyjskich najeźdźców.

Przeciwko zwolennikom Liebknechta rząd niemiecki wydał obecnie — jak donosi „Vorwärts“ — cały szereg zarządzeń. Na wniosek naczelnej komendy wojskowej, miejscowe władze policyjne w okręgu VII. korpusu armii wydały zarządzenia przeciwko całemu szeregowi towarzyszy i towarzyszek z Essen, Duisburga, Remscheid, Düsseldorfu i innych miejscowości, zabraniające im podczas trwania wojny występowania na publicznych zebraniach.

Zakazano im rozszerzania wszelkich druków i pism. Sprzeciwienie się temu zakazowi pociąga za sobą uwięzienie na cały czas wojny. W zarządzeniach tych zaznaczono wyraźnie, iż zwracają się one nie przeciwko partyi socyalno-demokratycznej, lecz przeciwko tym radykalnym żywiołom, które podpisały znane pismo (z protestem przeciw dotychczasowej taktyce) do zarządu partyi i frakcyi z d. 9 czerwca, czyli przeciwko tzw. grupie Liebknechta (skrajna lewica partyi). Zarządzenia te zostaną cofnięte, jeśli ci, którzy podpisali wspomniane pismo, cofną ze skruchą swoje podpisy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).